

EMILIA WILK
Uniwersytet Śląski
Katowice

Literatura jako najważniejszy składnik kultury

Ryszard Koziółek, 2016, *Dobrze się myśli literaturą*,
Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, ss. 288.

Najnowszy zbiór esejów Ryszarda Koziółka *Dobrze się myśli literaturą* miał dwa wydania w ciągu kilku miesięcy, co z pewnością świadczy o wielkim sukcesie książki. Tym, co przyczyniło się do powodzenia tej publikacji, jest – jak sędzę – przede wszystkim uwypuklenie nie tylko własnych wspomnień i przeżyć lekturowych (sięgających nawet okresu dzieciństwa), ale także związanych z czytaniem emocji oraz opis eksperymentów wykorzystanych na zajęciach ze studentami.

Ryszard Koziółek – eseista, literaturoznawca, krytyk – z profesjonalizmem oraz wnikliwością przygląda się nie tylko znanym współczesnym pisarzom (takim jak m.in. Andrzej Stasiuk, Szczepan Twardoch, Marek Bieńczyk, Filip Springer czy Jerzy Pilch), ale również dawnym klasykom (m.in. Henrykowi Sienkiewiczowi, Bolesławowi Prusowi, Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu), proponując nowe sposoby odczytań popularnych książek oraz zachęcając do własnych poszukiwań i zabawy w odkrywców. W konsekwencji autor *Dobrze się myśli literaturą* z ogromnym pietyzmem spogląda na dzieła wybranych prozaików i próbuje przekonać „do przyznawania literaturze rangi najwyższego składnika kultury” (s. 7). Koziółek ponadto stara się udowodnić, że „literatura to konieczność mówiącego człowieka, który w trosce o biologiczny i społeczny byt musi ulepszać swoją mowę, czyli czytać oraz tworzyć metafory i opowieści” (s. 7). Słowem, bez literatury świat nie mógłby się obyć. Nie potrafilibyśmy bowiem poznać otaczającej nas rzeczywistości i żyć w zgodzie ze światem i samym sobą.

Literatura staje się zatem przestrzenią godną zaufania i poznania. Pojawiają się tu jednakże dwa kontrastowe spojrzenia. Z jednej strony, choć coraz mniej osób sięga po książki, Koziółek przekonuje, że literaturze nie grozi znalezienie się na przegranej pozycji wśród wszechobecnych propozycji kulturowych, gdyż do tej pory nic nie było w stanie zastąpić żywej lektury – ani kino i telewizja, ani prasa czy internet. Media bowiem nie potrafią dostarczyć tyle dobra, ile język wyluskany z literatury. Aczkolwiek aby świat nie pozostał bez możliwości porozumiewania się, coraz częściej lekturę można odnaleźć w formie adaptacji – zarówno kinowej, teatralnej, jak i muzycznej. To gwarantuje podstawy społecznej komunikacji. Po drugie, gdyby lektury pochłonęły nas całkowicie, więcej wynikłoby z tego szkody niż pożytku. To dzięki literackiej fikcji potrafimy abstrakcyjnie myśleć oraz zauważać połączenie rzeczywistości z opowieścią, a także oddzielać opisywany obszar od realnego świata. Jednocześnie eseista zwraca uwagę na to, że ubóstwo słownikowe jest konsekwencją nieczytania. Wszak, jak przekonuje, „Mamy tylko literaturę, by doskonalić myślenie, czyli świadome nazywanie i porozumiewanie się” (s. 11).

Czytelnicy oczekują zwykle od literatury tego, by pokazywała nowości, świat do tej pory niepoznany, niespotykany. Pożądamy również codzienności, która powinna stać się nadzwyczajna. Aby uwznioślić codzienność, literaturoroznawca zagłębia się we własne doświadczenia czytelnicze, a zarazem obrazuje emocje towarzyszące czytaniu. Pojawiają się zarówno wspomnienia z okresu dzieciństwa, jak i czasu, gdy Koziółek był nastolatkiem. Autor przywołuje *Układ Elii Kazana*, który odnalazł na strychu bez okładki i czytał wielokrotnie bez świadomości tytułu, czy *Grę w klasy* Julio Cortáзара oraz *Lassie, wróć!* i *Sam Small lata znowu. Niezwykłe przygody latającego Jorkszyrzyka* Erica Knighta. Przypomina także takie tytuły jak *O psie, który jeździł koleją* Romana Pisarskiego czy *Śmierć pięknych saren* Oty Pavla, podkreślając, że dobra lektura powinna wzbudzać skrajne emocje w czytelniku – nie tylko te pozytywne, ale również graniczne („w lekturze bywamy sadystami, szowinistami, wydajemy niesprawiedliwe sądy, stajemy się stronnikami zbrodniarzy, ponieważ literatura właśnie to, między innymi, chce z nami robić – wydobyć naszą emocjonalność” s. 9). Zadaniem literatury jest więc skupienie się na naszych ukrytych emocjach oraz ukazanie odczuć do tej pory nieznanymi. Bogactwo przeżyć czytelniczych pozwala przygotować się do realnych doznań, które mogą nas (bądź naszych bliskich) spotkać. Mamy możliwość przeżycia tych samych emocji dzięki książce oraz w rzeczywistości. To coś w rodzaju *déjà vu*, dzięki któremu poznawany świat stanie się nam bliższy i lepiej znany.

Autor *Dobrze się myśli literaturą* przedstawia propozycje lektur. Podpowiada, że czytelnik powinien pozwolić na pojawienie się uczuciowości, a w następnej kolejności postarać się o „wyzwolenie się spod władzy emocjonalnej, jaką ma nad nami tekst” (s. 9). Koziolak napisał książkę o nieprofesjonalnym czytaniu, dlatego też jest ona przeznaczona dla każdego. Możliwe, że jednym z zamiarów eseisty była chęć uwypuklenia, iż to właśnie literatura jest nadrzędnym dyskursem, oferującym ponadpokoleniowe porozumienie. Badacz dokonał bardzo ciekawego zestawienia lektur, nie tylko dzieli się z innymi własnymi fascynacjami literackimi, ale także nawiązuje z nimi nić porozumienia, gdyż mówi o pisarzach funkcjonujących w świadomości czytelniczej.

Ale *Dobrze się myśli literaturą* to coś więcej. Zamiarem Koziolka było przedstawienie krótkiej historii literatury polskiej od XIX wieku po lata współczesne. Szkice bowiem zostały ułożone tak, by poprowadzić czytelnika przez chronologiczną opowieść. Koziolak prezentuje tematy, które pojawiają się w literaturze od czasów pozytywistycznych. Autor, powołując się na Bolesława Prusa oraz Michaela J. Sandela, wykazuje, że współczesnym światem rządzi ekonomia oraz pieniądź. W niektórych amerykańskich szkołach istnieje praktyka płacenia za przeczytanie książki, co prawdopodobnie nie skutkuje odpowiednimi korzyściami wychowawczymi. Jednak okazuje się, że pieniądź rządził społeczeństwem już w pozytywizmie, czego przykłady znajdujemy w *Lale* Prusa.

Różnorodność tematyczna, z jaką mamy do czynienia w *Dobrze się myśli literaturą*, może sugerować, że najnowsza książka Koziolka nie jest tomem spójnym. Tym, co spaja pozornie niepowiązane ze sobą teksty, jest przekonanie, że „literatura uczy nas nie przegapiać świata, nie pozwalać mu uchodzić naszej uwadze i znikać w procesie niszczącego przemijania” (s. 9). Bez literatury nie byłibyśmy w stanie poznać świata, który nas otacza. To właśnie literatura otwiera przed nami nowe horyzonty, zachęca do polemiki i do poszukiwania odpowiedzi na nurtujące nas pytania.

Mimo przemijania kolejnych epok, pisarzy i czasów, czytając jakąkolwiek lekturę, za każdym razem mamy świadomość, że jest ona kierowana wyłącznie do nas. Nie ma znaczenia, kiedy utwór został napisany (czy opublikowany), ani nawet to, jak duże różnice dzielą pisarza i odbiorcę; „dopiero świadomość, że książki są »napisane«, czyni z nas czytelników” (s. 12). Literatura koncentruje się głównie na jednostce, to odróżnia ją od innych dyskursów. Skutkiem tego lektura daje nam możliwość porozumiewania się z innymi oraz gromadzi czytelników wokół wspólnego tematu. Zdaniem autora „książka była znakiem ukrytej wspólnoty lub intymnego powinowactwa.

Dopóki będzie istniała wspólnota, która mówi, dopóty będzie to znaczyło, że literatura jest nam potrzebna. Jeśli nie, wówczas przejdzie we władanie historyków literatury i tyle, i to będzie jej koniec” (s. 16). Koziółek zwraca uwagę na fakt, że literatura jest obecnie niedoceniana – chociaż objaśnia świat, pozwala poznawać przeszłość, rozumieć innych i siebie, a nawet daje pewnego rodzaju azyl, rozbudza wyobraźnię, pozwala się komunikować czy też porozumiewać z innymi, ma ambicje dydaktyczne oraz czyni z nas ludzi, bo przypomina o emocjach.

Eseista zwraca uwagę na wartość utworów, pokazując wiele (często zaskakujących i do tej pory nieodkrytych) możliwości ich odczytania. Dzięki temu udowadnia, że literatura kryje w sobie ogrom tajemnic, naszym zadaniem zaś jest uruchomienie wyobraźni i poszukiwanie nowych interpretacji. Koziółek pokazuje jedno z wielu możliwych odczytań, a jednocześnie zakłada istnienie innych oraz daje wskazówki, jak interpretować, by robić to dobrze.

Autor podpowiada na przykład, że w *Lalce* ogromne znaczenie ma rękawiczka Izabeli Łęckiej, która jest metonimią fetyszu Wokulskiego. Eseista poszukuje także korzeni fetyszu i szczegółowo opisuje, czym się charakteryzują oraz co ujawniają rękawiczki Wokulskiego, będące przedmiotem symbolizującym pragnienie ukochanej Izabeli. Koziółek wskazuje, że każdy czytelnik jest fetyszystą, jednakże część marzy o obiekcie pragnienia, inni zaś wyłącznie o przedmiocie. Prus umieścił akcję powieści w sklepie, więc Wokulski jest fetyszystą skoncentrowanym wyłącznie na towarze. W interpretacji ogromne znaczenie odgrywa również tytułowa lalka – oznakowany towar własnościowy. Ponadto „Lalka» to jedno ze starych imion symbolicznych człowieka, który nazywa tak siebie w chwilach, gdy nie jest pewny, czy jego istnienie jest pełne, suwerenne, wolne” (s. 45). *Lalka* zatem to także ukryty pod przymusem cenzuralnym utwór polityczny, w którym ekonomia, miłość oraz polityka wzajemnie się przeplatają. Co więcej, fetyszizm polityczny miesza się z fetyszizmem erotycznym.

Eseista chce interpretować utwory literackie także przez pryzmat biografii pisarzy, pokazując jednak, że tego typu próby nie zawsze kończą się sukcesem. Tak jest w przypadku Bolesława Prusa, w którego książkach i bohaterach Koziółek stara się doszukiwać elementów biografii. Prus kieruje się ku prozie psychologicznej, dlatego tak często z jego narracji można wyczytać melancholię czy nastroje depresyjne. Nie inaczej było w przypadku *Lalki* – powieści, w której pojawia się między innymi rozżalenie światem. Autor *Dobrze się myśli literaturą* twierdzi, że fenomen *Lalki* opiera się właśnie na nieustannym ponawianiu pytań o kondycję współczesnego człowieka. Za inny

przykład swoistego „życiopisania” Koziółek uznaje twórczość Marka Bieńczyka, u którego docenia nie tylko wirtuozerię językową, ale także niezwykle umiejętności kreacyjne, pozwalające poruszać się autorowi z niebywałą gracją po tak różnych zakresach problemowo-gatunkowych, jakimi są choćby *Kroniki wina* (miniatura enologiczna), *Melancholia. O tych co nigdy nie odnajdą straty* (studium melancholii), *Twórki* (roześmiana elegia), *Terminal* (przekroczenie konwencji romansu). Bieńczyk w niecodzienny, ujmujący, odważny sposób mówi o sprawach pozornie znanych, powszechnych, na rozmaite sposoby „wyeksplloatowanych”.

Dla Ryszarda Koziółka najważniejsza jest – jak przekonuje lektura jego najnowszego tomu eseistycznego – literatura i płynąca z czytania nie tylko nauka, ale także przyjemność. Autor jest świadomy, że dziś trudno o opowiadającą się za jednym kanonem „wspólnotę czytających”. Wie, że obserwujemy spadek czytelnictwa, ale przekonuje, że z czytania nie da się zrezygnować. Jest ono nam potrzebne choćby do lepszego poznawania i rozumienia otaczającej nas rzeczywistości. W *Dobrze się myśli literaturą* Koziółek koncentruje swoją uwagę na tych pisarzach oraz tych dziełach, które najprawdopodobniej wzbudziły w nim największe emocje (m.in. książki Prusa, Bieńczyka, Krąszewskiego, Sienkiewicza czy Malewskiej). Możliwe, że to właśnie pod ich wpływem badacz zaczął odmiennie postrzegać otaczającą go rzeczywistość, szukając w niej nie tyle tego, co potwierdzające dotychczasowe intuicje, bezpieczne, oswojone, ile tego, co inne, kontrowersyjne, zaskakujące czy po prostu wywołujące radość. *Dobrze się myśli literaturą* zachęca do podjęcia własnych lekturowych poszukiwań.